

Warszawa, dn. 27.7.1944

Zbliża się okres nowy, w życiu Warszawy i jej mieszkańców. Ma być wywołane powstanie przeciwko okupantowi niemieckiemu. Kiedy to nastąpi jeszcze nie wiadomo dokładnie, ale wszyscy myślą, że już w najbliższym czasie ponieważ w konspiracji wiele mówi się o rozpoczęciu powstania oraz trwają przygotowania.

*Pamiętnik ten to nie jest utwór poetycki, to tylko notatki z okresu Walki o Wolność i tułaczki po świecie, aby po latach wielu przypomnieć sobie ten okres.*

28.7.44 Dziś mamy zbiórkę przy szpitalu Jana Bożego idziemy do domu kolejarza i tam przygotowujemy się do powstania. Czyścimy broń, jest nasza sekcja, działań przeciwlotniczych. Porucznik Piotr, Lis – Edek, Piórko – Jurek, Ludomir – Marian, Ryś – Heniek, Barbakan – Zygmunt, Mały. Noc przychodzi spokojnie i nic nie ma, o 10 rano rozchodzimy się do domu.

29.7.44 Rozkaz meldowania się u Lisa, wieczorem o 7. Nocujemy w domu. Na mieście ruch bardzo duży, we wszystkich kierunkach widać młodych ludzi zdążających pospiesznie.

30.7.44 Dziś niedziela, rano o 7 znów meldowałem się u Lisa; rozkaz przyjscia na punkt zbiórki wieczorem. Dopiero dziś powiedziałem tatusiowi o tym, że należę i idę do powstania. Mama jeszcze nic nie wie. Z domu kolejarza przechodzimy pod cytadelę warszawską do bunkra w ogrodzie Felusia i tu nocujemy. Niektórzy koledzy poszli jednak do miasta pomimo zakazu. Na noc ich nie było.

31.7.44 Pojechałem jeszcze raz do domu, byłem w pracy gdzie dostałem 3 miesięczną pensję, trochę mięsa i konserw. Ostatni raz widziałem się z rodzicami i powiedziałem o wszystkim mamie. Pożegnanie z rodzicami i siostrą, ze szwagrem, było nadzwyczaj przejmujące. Jadąc na punkt zbiórki zabrałem najpotrzebniejsze rzeczy.

1.8.44 Dziś o godzinie 2 z minutami pp. wybuchło powstanie na Żoliborzu. Na całej Warszawie o 5 pp. Żoliborz jest w naszych rękach oprócz dworca gdańskiego, Instytutu, Cytadeli Blaszanki i jeszcze kilku punktów. O uzbrojenie było bardzo trudno u nas. Ale za to mieliśmy wielki zapal do walki. W sekcji mieliśmy visa, parabelkę i pistolet 7 mm, 20 granatów filipinek oraz 4 granaty węgierskie. O 2 w nocy przychodzi rozkaz rozejścia się do domów lub do Kampinosu. Ja i Heniek idziemy do Miry na Hankego, tam nie zastajemy nikogo i idziemy dalej do fortu Sokolnickiego, gdzie zatrzymujemy się. Jest Mira z mamą.

2.8.44 Jesteśmy nadal w forcie. Są wieści, że można przechodzić do miasta. Wybieramy się z Heńkiem. Na ulicach spotyka się często żołnierzy Armii Krajowej /AK/ z opaskami białoczerwonymi z wydrukowanym orłem, numerem plutonu i WP, Wojsko Polskie.

4.8.44 Daliśmy znać do domu przez kobietę idącą do Śródmieścia. Zaaprowizowaliśmy się w kuchni RGO na placu Wilsona. Walka z Niemcami jest bardzo krwawa. Jesteśmy nadal u Miry.

7.8.44 Spotkałem por. Piotra z 204 plutonu na Mickiewicza róg Mierosławskiego przy barykadzie. Poleciał mi jutro zgłosić się do plutonu. Heniek spotyka Barbakana z 566 plutonu artylerii przeciwlotniczej i tam pozostaje. Jesteśmy nadal u Miry. Żandarmeria aresztowała

mnie o 11 koło 3 kolonii. W komendzie żandarmerii spotykam Zyga z Bamtiku (?), świadczy on za mną, o moim stosunku do wojska i że mnie dobrze zna.

8.8.44 O godz. 16 zwolnili mnie z paki gdzie siedziałem z różnymi ludźmi. Jeden volksdeutsch i kilku Ukraińców; jakaś kobieta podejrzewana o przetrzymywanie Niemców u siebie; kobieta co ukradła kałesony; kapral który nieostrożnie obchodził się z bronią, eksplodował mu granat, bez ofiar obeszło się, oraz ja, podejrzany o dywersję, dezercję z wojska i szpiegostwo. Byłem prowadzony do dowództwa plutonu kompanii, komendy obwodu i rejonu. Nic mi nie udowodniono.

9.8.44 Strzelaliśmy z moździerza na dworzec Gdański. Jestem w plutonie 566 razem z Heńkiem. Gdy przyszedłem z paki radość Heńka i Miry była wielka bo myśleli, że zostałem zabity gdzieś na ulicy przez Niemców.

10.8.44 Ja i Heniek mamy kwaterę na 7 kolonii u państwa Czechowiczów. Jest nam tutaj bardzo dobrze, syn tych państwa jest w akcji na Woli.

19.8.44 Heniek ma służbę przy moździerzu od 6-7 rano. O 7 rano jemy śniadanie u P.Ż./Pomoc Żołnierzom. Od 9-10 ćwiczenia i musztra w parku Żeromskiego. 10:15 – 1 Wykład o pistolecie maszynowym. Od 1 – 3 służba. O 3 wykład o moździerzu.

20.8.44 7 rano pobudka. 7:30 Msza Św. połowa w naszej kolonii. 9 Śniadanie. 9:30 Zbiórka i służba. Od Pani Czuhawiczowej dostaliśmy 2 płaszcze, sukieny i gumowy swetr, 2 marynarki letnią i sukienką, 2 p. kałeson, 3 p. skarpet, pantofle i kożuszek. O 12 obiad u PŻ. Dziś ranny Kazik przyszedł do plutonu. Został on ranny w plecy w pierwszym dniu akcji. Ze Starówki przychodzą ludzie przez kanały po broń.

22.8.44 Heniek miał służbę z Włodkiem i Kazikiem przy moździerzu na placu Wilsona. Ostrzeliwaliśmy Dworzec Gdański, zostało rozbite gniazdo karabinów maszynowych przez Włodka. Oddziały z Kampinosu przedzierają się na Starówkę z pomocą i bronią wyniesioną z lasu.

24.8.44 Dziś po raz pierwszy na Żoliborz Niemcy zastosowali miotacz min, przez nas nazwany „krową lub szafą”. Pierwsze pociski padły na 1 kolonię, w szpital o godzinie 11:30. O 12 padły pociski po raz 2 w to samo prawie miejsce trochę przedłużone. W pół godziny później po raz trzeci był ostrzeliwany Żoliborz. Szafa biła z wagonu kolejowego ustawionego na Dw. Gdańskim.

(...)

sanitarjuszki. Oddziały AL zwały z placu Henkła przez to był rozkaz cofania się. Niemcy coraz mocniej zmniejszają nasz stan posiadania na Żoliborzu.

30.9.44 Rozeszła się pogłoska o mającej nadejść pomocy od bolszewików, mieli przeprować się na naszą stronę. Po drugiej stronie stoją już przeszło 2 tyg. Druga wersja mówiła o przejściu naszym na stronę bolszewicką przez Wisłę. Lecz ani jedna ani druga wersja nie była prawdziwą. Ponieważ o godz. 18:30 AK skapitulowało.

Z 3 koloni wycofaliśmy się pod „Matkę Boską” naprzeciwko Feniksu. Gdzie byliśmy do kapitulacji. Żeby jeszcze dłużej trzeba było utrzymać dom. W naszych rękach to nie wiem czy by się udało, dlatego że tylko siedzieliśmy w piwnicach, a 3 piętra paliły się, z czego 3 i 2 piętro zaczęło się zawalać. Niemcy podjeżdżali pod domy czołgami i bili po piwnicach, bo jeszcze tylko tam były bojówki. W ostatnich 3 tygodniach w oddziałach naszych był głód, a w ostatnie 2 dni przed poddaniem wszystkiego było w ilościach dowolnych od ludności cywilnej. Przy kapitulacji nastrój był grobowy, nie wierzyło się samemu sobie, że następuje poddanie, to tylko mara, to tylko sen, a jednak była to prawda. Kilku żołnierzy na placu przed oddaniem broni palnęło sobie w łeb, nie mogąc znieść tej przykłej sytuacji.

Składanie broni było pomiędzy 1 a 3 kolonią Feniksem i kościołem na placu. Podzielono nas na grupy: oficerowie, podoficerowie i podchorąży, i żołnierze. Krótką broń Niemcy zabierali sobie a wszystko inne na kupę. Mnie zabrali pistolet maszynowy Sten bez zamka, bo został zniszczony płaszcz gumowy, opaskę AK, nóż zwykły i do konserw, zapalki, zegarek, 2 kompas i przeprowadzili nas do Fortu Bema. Podczas czekania na rozbrojenie i przemarszu do fortu artyleria biła po całym Żoliborzu.

1.10.44 O godz. 12 z Fortu Bema przewieźli nas Niemcy samochodami do Pruszkowa. Jest z nami Wehrmacht, a nie te psy SS.

3.10.44 Dziś o 3 pp wyjeżdżamy do Skierniewic. W Pruszkowie opiekował się nami Czerwony Krzyż. Jedzenia było sporo.

4.10.44 Ze Skierniewic jedziemy w kierunku Poznania jest godzina 17. Każdy z nas ma pieniądze to w Skierniewicach porobiono zapasy żywności i palenia. Wiele forsy przepadło chłopakom. Do wagonu załadowali nas po 70. Wagony mają okienka zadrutowane a drzwi zaplombowane.

5.10.44 9:50 Przejeżdżamy przez granicę w Zbąszyniu. 11:50 Frankfurt nad Odrą. 17:20 wjeżdżamy do Berlina – Fiergesten banhof (?) jest nalot na centrum miasta dworzec pustoszeje.

W Skierniewicach Niemcy dali nam po 10 paczek sucharów na drogę.

6.10.44 Pociąg zatrzymuje się pod Fridrichsdorfem na 12 godzin i dostajemy trochę gorącej stawy, z niemieckiego CK. O 12 godz. przyjeżdżamy do obozu Stalag XIa, w Altengrabow. Jesteśmy gdzieś koło Magdeburga. Przechodzimy rewizję i zabieranie dokumentów. Dostajemy w obozie śniadanie złożone z napoju ziołowego o 7 rano ½ litra, o 12 obiad zupa zupełnie możliwa tylko mało, od 15-16 kolacja 1/6 chleba 1 ½ kg; 2 dkg margaryny, marmolady, konserwy rybne lub mięsne.

10.10.44 Komisja obozowa oporządza (?).

11.10.44 Przydzielają do pracy; prawdopodobnie pojedą do cukrowni. Wartownik postrzelił chłopaka poza namiotem w czasie zakazanym, 9.10 zmarł jeden na skręt kiszek.

12.10.44 Umundurowanie na wyjazd dostałem koszulę, kalesony, 2 (?), buty drewniane pantofle, spodnie wataowane, szynel belgijski.

13.10.44 Godzina 18:30 wyjazd z Altengrabowa do fabryki cukru jakieś 90 km stąd. Przejżdżaliśmy przez Magdeburg są domy zniszczone o 22 byliśmy na miejscu. Przyjechało nas w transporcie 130, a przedtym 45. Ogólny stan ludzi z AK w obozie naszym był 886 ludzi z lekko rannymi, bez cywili. Wyżywienie w obozie stosunkowo dobre, a w cukrowni zapowiada się to samo. Fabryka jest w Gatersleben Kreis Quedlinburg.

17.10.44 Pierwszy raz poszedłem do pracy. Pracuję na polu przy rwaniu buraków. Pracowałem 12 godzin.

19.10.44 Przydzielono mnie do fabryki. Pracuję 12 godzin przy prasach, praca męcząca i brudna.

22-23.10.44 Pracuję 18 godzin na nocnej zmianie, jest to przejściowy okres. Majster stary typowy Niemiec. Przy prasach pracuje nas 2. Dziś z rannej zmiany uciekło 2 chłopaków, dalszych losów ich nie znam. Zastosowane sankcje karne to odebranie butów, pozostawiono (?).

29.10.44 Idę znów na 18 godzin do pracy. Są pogłoski o przemieszczeniu całego korpusu wojskowego, ma przyjść cała obsada nowa.

Czuję się trochę osłabiony, boli mnie gardło i krzyż od pracy. Zupy w fabryce są gęstsze, a w koszarach woda. Co 3 dni powtarza się ta sama zupa. Kapuśniak, grochówka, kartoflanka. We wszystkich zupach odczuwa się brak tłuszczu. Nadkładamy to cukrem żółtawym, cebulą, i chlebem. Jakoby dawali dla nas rozmaite artykuły żywnościowe, bez nie wiem...

1.11.44 Kolega z którym pracuje kłóci się lekko z majstrem. Majster chce go zmusić do posłuszeństwa i innego stosunku do pracy w fabryce. Majster jest cukierkiem w środku mającym gorycz.

5.11.44 Dziś zapadła uchwała między naszą trójką o spotkaniu się w Warszawie po działaniach i opuszczeniu obozu przez napisanie listu na poste-restante w Warszawie. I każdego miesiąca należy się zgłosić na pocztę o wiadomości dla Lubicza, Kazika i Ludomira.

Przedwczoraj opuściła nas zmiana wachy jest jeszcze 2 lecz i oni mają wyjechać. Został zastępca komendanta „Doktor”, który w ciągu 1 minuty leczył 20 chorych przez bicie i kopanie oraz 1 wachmann. Komendant „Rue” i 6 wachmanów wyjechało, byli to przeważnie starzy, jeden młodszy Toruńczyk, nasz sympatyk.

7.11.44 Dnia (?) uciekało 3 z obozu. Jednemu udało się zwiać, drugi został złapany na braniu roweru do ucieczki, a trzeci został na zawsze w Gatersleben 1 m pod ziemią. Jednak ten pierwszy po 24 godzinach wrócił sam. Uciekali nie znając języka. Wielka to z ich strony głupota.

8.11.44 Majster nasz, był dziś w złym humorze, przy pracy pobił kolegę, a wina była po stronie majstra, lecz musiał znaleźć innego jako winowajcę. O jakieś 20 km było bombardowanie dniem przez amerykańców; samolotów było ok. 30 sztuk. W nocy alarmy są prawie zawsze, są przeważnie przeloty, lub bombardowania odległe o jakie 50 km. Niekiedy w nocy są 2 i więcej

alarmów. My nie chodzimy do schronu. Wymieniłem u Władka zapalniczkę na tytoń, fajkę i chleb.

Dziś dostaliśmy wypłatę za pracę w fabryce za 17 dni października dostałem 21.60 RM z czego 1 RM potrącono za mydło do golenia i mycia oraz proszek do prania. Na razie nic nie można kupić za te pieniądze, chcemy iść na piwo, lecz nie wiemy, czy nam się to uda. Za pracę naszą wypada 10 rpf za 1 godzinę.

9.11.44 Praca jest nadal ciężka ale przyzwyczajam się do niej. Dużo zyskuję przez to że jem wiele cukru dwa razy dziennie rano i wieczorem z kawą. Do dzbanka 1/2 l sypię 8 łyżek stołowych cukru. I czasami kręcę kogle – cukier utarty z syropem na masę zjadam tylko papkę, a cukier wywalam do zlewu. Są tu też Polacy w pracy, lecz są to robotnicy kontraktowi. Oni częściowo pomagają nam przynosząc artykuły żywnościowe i nieraz wymieniają na ubrania cywilne, dając chleb, tytoń, papierosy, margarynę, konserwy. To samo czynią Włosi, którzy pracują z nami.

16.11.44 Wczoraj fabryka pracowała częściowo, mnie przenieśli do innej pracy do noszenia worków z burakami suszonymi pod 2 piętro, pracowałem 18 godzin. Zmęczenie było bardzo duże, bolała mnie głowa i barki. Worki były 50 kg przeniosłem ich ponad 200 sztuk.

Dziś padał pierwszy śnieg, a w nocy złapał przymrozek.

17.11.44 Dziś z grupą 10 kolegów chodziliśmy do lekarza. Lekarz niewiele robiący sobie zachodu z nami badał po (?) w 1 turze. Na 10 zgłoszonych jako chorzy 2 pozostało w lagrze. Ja zgłosiłem się z kaszlem i bólem w płucach, lekarz przyznał mi lekką pracę, bo jestem mocno przeziębiony i jednak pozostałem przy swojej pracy w prasach.

19.11.44 Cudowny wschód słońca. Oby i nam zaświeciło wkrótce słońce wolności. Rozeszła się pogłoska o przyjmowaniu naszych chłopaków do organizacji (?). Wszyscy mówią tylko o tym czy się zapisać i stać się cywilem. Jakoby zapisało się już 6. Oficjalnie zapisów jeszcze nie ogłoszono.

22.11.44 Praca w fabryce kuleje, zaczyna odczuwać się brak surowców. Dziś pracuję przy wyładowywaniu buraków. Przy pracy tej zostałem uderzony przez Niemca w twarz. Zapamiętam to sobie!

24.11.44 Dawno oczekiwana wiadomość o rodzicach nadeszła dziś wprost od nich. Ponieważ do wszystkich pisałem czy coś nie wiedzą o nich. Wszyscy razem są w Piotrkowie.

26.11.44 Dawali dziś po 2 karty pocztowe od kolegów dostałem jeszcze 2.

27.11.44 Dziś pracowałem 22 godziny z czego 10 przy wyładowywaniu buraków.

28.11.44 Dostaliśmy po 50 szt. papierosów serbskich. Złożyliśmy się po 2 i daliśmy wachmanom.

3.12.44 Dziś skończyłem szycie koszuli. Jak na moje znajomości bielizniarstwa to wypadła nadzwyczaj dobrze. Mam zamiar uszyć sobie jeszcze majteczki. Od wczoraj komenda na apelu wydawana jest po polsku przez sierżanta Polaka.

9.12.44 30 ubm otrzymałem 2 kartę z Polski od siostry ciotecznej Brani z wiadomością o rodzicach i najbliższej rodzinie. Inni moi koledzy nie dostali żadnych odpowiedzi na wysłane karty.

Przedwczoraj dostaliśmy nowego majstra. Człowiek naprawdę zasługujący na tę nazwę. Od wiele lepszy pod wszystkimi względami od poprzednika.

11.12.44 Dzień dzisiejszy jest dla mnie bardzo dobry. Zaczęło się od tego, że dostałem od majstra dobre śniadanie i mój dawny majster przyniósł mi listy i fotografię z pakiecikiem od Januszki. Pakiecik zawierał 20 szt. papierosów, tytoń, proszek do zębów i kawałek czekolady. Bardzo się ucieszyłem tą przesyłką listową. W obozie wieczorem wypłacili zarobek w wysokości 36 RM.

16.12.44 Dostaliśmy dziś przydział papierosów 25 szt., paczkę bibułki i żyletkę do golenia zapłaciłem 2 RM. Praca w fabryce przedłuża się z powodu psucia się maszyn i nieregularnego dostarczania buraków. Od 11 bm obiady i kolacje pogorszyły się znacznie. W zupie coraz mniej kartofli. Znosi się, że B. Narodzenie spędzimy w fabryce.

21.12.44 Dziś zostaliśmy przydzieleni do pracy w Hedersleben. 6 km od Gatersleben jedziemy samochodem do pracy i z pracy. Kopiemy rowy i doły pod zbiorniki z benzyną, ma tu stanać fabryka benzyny. Cały czas trzyma mróz.

24.12.44 Kopiemy rowy dalej. Wczoraj pracowaliśmy do godziny 13:30 i mamy już święta do środy o 7. Dostaliśmy na „gwiazdkę” buty drewniane po (?) oraz 2 listy i 2 karty.

26.12.44 Święta B. Narodzenia przechodzą. Wigilia minęła na ogół dość nastrojowo i wesoło. Dzieliliśmy się opłatkiem, przy tej okazji lży zakręciły się w oczach na wspomnienie o dawnych Świętach. Po kolacji normalnej i opłatku zaśpiewaliśmy „Wśród nocnej ciszy”, „Jeszcze Polska” i inne kolędy i piosenki. Były występy kolegów trwało to do godziny 24. Jeden z kolegów przebrał się za dziewczynę, pierwszorzędnie to wypadło.

1.1.45 Dziś nie pracujemy. Zamiast kolacji dostaliśmy podwójną porcję chleba.

7.1.45 Wczoraj dawali po 2 przekazy na paczki. 1 wysłałem do Bronki. Nie mam żadnych wiadomości z domu od 13.11 Od Janki od 10.12.

12.1.45 Wypłata 15.40RM.

14.1.45 Dostajemy paczki z CK za grudzień i styczeń. Są konserwy, cukier, czekolada.

28.7.44 Dnia mamy zbiorek przy  
szpitalu Jana Bożego idziemy do  
domu Kobieta i tam przygotowujemy  
się do powstania. Wypisujemy listy,  
jest nasna sekcja, działem przedmiotowym  
Poturansk Piotr, Lis-Edik, Piotro-  
Yetek Ludomir - Modrzej, Rys - Jeruzim  
Barbakau - Kuzmunt, Maty. Mac  
przechodzą spokojnie i nic nie ma,  
o 10 rano przechodzą się do domu

29.7.44 Różka meldowania signatur  
wierszem o 7. Wracamy w domu. Na  
mieście tutek bardzo długi, we wspaniałych  
kierunkach widzi młodych ludzi  
zdających się porzucić.

30.7.44

Dnia niedziela, rano o 7 rano meldowa-  
nem się u Lisi; różka przysięga na  
punkt zbiórki wierszem. Depozyt

dnia przedmiotem datowaliśmy otyła  
nie należą i idą do powstania. Mena  
jessere nic nie wie. Z domu  
Kobieta przechodzą pod cytadłą  
warszawską do punktu w ogrozie  
Felusia i tu naujemy. Wie-  
który kolidy porzeli jednak do  
miasta powinno sakam. Na  
noc ich nie było.

31.7.44 Pojebatem jessere tak do  
domu, byłam w pracy gdzie do-  
statem 3 miesieczny pensji tutek  
miesca i kasetu. Ostatni  
roz widziatem się z rodzicami  
i powiadziatem o wspaniałym  
mama. Pożegnaniu z rodzicami  
i siostrą w nocy było nadzwyczaj  
przyjemnie. Jadąc na punkt  
zbiórki rano najprędzejmy dzień